

Alison Sherlock

Riverside Lane #2

Wioska zagubionych serc

editio
red



Tytuł oryginału: The Village of Lost and Found (The Riverside Lane Series #2)

Tłumaczenie: Agnieszka Górczyńska

ISBN: 978-83-289-1096-6

Copyright © 2021 Alison Sherlock.

First published worldwide in English by Boldwood Books Ltd.

Translation rights arranged through The Agency srl di Vicki Satlow.

Polish edition copyright © 2025 by Helion S.A.

Cover Design by Alice Moore

Design Cover photography: Shutterstock

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/wiorl2>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

1

– Co ty sobie, do diabła, myślałaś?

Lucy Conway rozejrzała się po oddziale szpitalnym. Wcale nie była zdziwiona, że pozostali pacjenci gapili się na nich po tych wrzaskach, których przed chwilą byli świadkami.

Znowu spojrzała na wujka Franka, który siedział na łóżku i wyglądał na bardzo poruszonego.

– Proszę, czy mógłbyś się uspokoić i przestać krzyczeć? – wyszeptała do niego. – W przeciwnym wypadku zaraz będziesz mieć kolejny epizod, czy cokolwiek to było.

Frank Conway opadł z powrotem na poduszki i znowu pobladł, gdy tylko jego gniew nieco się zmniejszył.

– Nic mi nie jest – odpowiedział, machając ręką. – I to nie był żaden epizod. Wyniki badań wkrótce to potwierdzą. Po prostu potknąłem się o własną nogę i mam nadzieję, że już jutro będę w domu. Nie ma się czym martwić.

– Świetnie – powiedziała Lucy, przewracając oczami. – To może pójdziemy później pobiegać, jeśli tylko będziesz mieć czas.

W odpowiedzi parsknął śmiechem, a potem podążył wzrokiem za jej spojrzeniem do miejsca na kołdrze, gdzie leżała jego mocno opuchnięta i posiniaczona stopa. Wcześniej upadł i mocno się potłukł.

– To tylko małe pęknięcie – oznajmił. Jednak jego sześćdziesięciosiedmioletnia twarz wykrzywiała się z bólu.

Lucy zerknęła na kropłówkę podłączoną do jego ręki i poczuła lęk. Nie miała pojęcia, co by zrobiła, gdyby straciła wujka Franka. Był jej opoką i jedynym członkiem rodziny, który się o nią naprawdę troszczył.

Usiadła na brzegu łóżka i westchnęła.

– Nie powinnam była nic mówić – odezwała się, czując na sobie złość, że go zdenerwowała w takim stanie, w szpitalu.

Frank popatrzył na nią, a jego brązowe oczy złagodniały.

– Jesteś moją ulubioną siostrzenicą. Rozmawiamy niemal codziennie. Mówisz mi o wszystkim, więc dlaczego dzisiaj miałoby być inaczej?

– Ponieważ dzisiaj jesteś w szpitalu – odpowiedziała, a potem wzięła go za rękę i mocno uścisnęła. – A tak przy okazji: jestem twoją *jedyną* siostrzenicą.

Uśmiechnął się do niej.

– Co nie zmienia faktu, że ulubioną.

Przez chwilę milczeli, a Lucy rozkoszowała się siłą, jaką dawał jej ten uścisk jego ręki. Jej palce dotknęły złotej ślubnej obrączki, którą wciąż miał na palcu. Wujek Frank cały czas ją nosił. Pięć lat po tym, jak stracił ukochaną żonę. Odejście cioci Jane wciąż ciążyło im obojgu. Wiele by dali, żeby tego popołudnia mogła być przy nich. Taka uspokajająca i pocieszająca. Teraz Lucy tęskniła za nią bardziej niż kiedykolwiek wcześniej.

– Jamie Watkins – wymamrotał Frank, delikatnie kręcąc głową.

– Nie denerwuj się – powiedziała Lucy, krzywiąc się. – On nie jest tego wart.

– Jest okropny – oznajmił Frank z niesmakiem. – Co ty w ogóle widziałas w kimś takim, jak on?

Lucy przewróciła oczami.

– Próbowalam tylko zadowolić rodziców, co jak zwykle mi się nie udało – stwierdziła.

Przez całe swoje trzydziestoletnie życie próbowała dokonać czegoś, co byłoby osiągnięciem w oczach jej rodziców. Niestety

znalezienie się na pierwszych stronach plotkarskich gazet nie było tym, o co im chodziło.

Wujek Frank ponownie ścisnął jej dłoń.

– Chyba mieli nadzieję, że już przestałaś pojawiać się na okładkach.

– Ja też – odparła Lucy i chwyciła gazetę leżącą na kolanach wujka Franka.

Żonaty potentat medialny i zbuntowana córeczka bogatych rodziców! – głosił krzykliwy nagłówek. Jamie Watkins ma za plecami żony gorący romans z imprezowiczką Lucy Conway!

Lucy jęknęła. Imprezowiczka! Od kiedy? To brzmiało tak, jakby była jakąś skończoną idiotką.

Etykieta zbuntowanej córeczki bogatych rodziców była już bliższa prawdy. Ale minęło aż dziesięć lat, od kiedy po raz ostatni pojawiła się pośród śmietanki towarzyskiej Londynu. I to tylko na krótko. Dawno temu porzuciła takie życie. A teraz wszystko powróciło. Poczowała, że rozboleł ją żołądek.

Dwa zdjęcia sprawiły, że poczuła się jeszcze gorzej. Na pierwszym widniał Jamie z żoną i dwójką ich dzieci, pozujący gdzieś w słonecznym ogrodzie. Wyglądali jak idealna rodzina. Drugie przedstawiało Lucy na jakiejś imprezie sprzed dekady, której nawet dokładnie nie pamiętała. Trzymała kieliszek szampana i szczerzyła się do obiektywu. W opiętej bluzce z dość mocno odsłoniętym dekoltem wyglądała jak jakaś głupia cizia.

Największą zniewagą było jednak to, że każde słowo w tym artykule było nieprawdziwe, ale nikt, poza nią i Jamiem, o tym nie wiedział.

Szybko usunęła gazetę z zasięgu wzroku i postanowiła, że raz na zawsze kończy z facetami. Naprawdę dużo lepiej było jej, gdy była sama.

– Powiedział mi, że jego małżeństwo to przeszłość – odezwała się, przesuwając dłonią po swoich długich, ciemnych włosach. – A ja głupia mu uwierzyłam.

Ciężko westchnęła na samą myśl o Jamiem. Był właścicielem jednej z największych gazet codziennych w kraju. Na jednym z nudnych przyjęć u swoich rodziców niespodziewanie uległa jego niewątpliwemu urokowi. Spotykali się przez trzy miesiące, podczas których nie zadał sobie trudu, aby jej wspomnieć, że jest cały czas żonaty i nie ma mowy o żadnej separacji.

Lucy aż spuściła głowę ze wstydu. Od zawsze brzydziła się romansami na boku, a teraz, według prasy, sama brała w tym udział.

Spojrzała we współczujące oczy wujka Franka.

– Przepraszam, jeśli znowu musiałeś się za mnie wstydzić – powiedziała.

– Nigdy nie musiałem – odrzekł łagodnie. – Czy mogę zapytać, jak moja droga szwagierka przyjęła te wszystkie wiadomości?

– Nie słyszałam nigdy wcześniej, żeby głos mamy wchodził na takie wysokie tony – odparła Lucy i głośno wypuściła powietrze. – Jej poziom stresu osiągnął teraz DEFCON 4.

To nie była przesada. Jej matka tamtego poranka, gdy cała historia wyszła na jaw, wściekała się na nią przez ponad godzinę podczas śniadania. Trudno było tego słuchać. Dowiedziała się, że przyniosła wstyd rodzinie – znowu – ale też, co gorsza, firmie jej rodziców. A przecież Lucy wiedziała od najmłodszych lat, że firma była ważniejsza od niej.

Monolog mamy trwał w najlepsze aż do momentu, gdy przerwał go telefon ze szpitala. Wujek Frank umieścił Lucy na liście osób do kontaktu w nagłych wypadkach, więc pojechała do niego, do szpitala znajdującego się pięćdziesiąt mil od Londynu. Dobrze się też złożyło, bo mama nie miała już czasu zajmować się wyluzowanym podejściem do życia swojego brata. Nigdy nie byli blisko. Czasem Lucy w skrytości ducha dziękowała za to, że nie była jedyną rozczarowującą osobą w tej rodzinie.

Jej niepokój związany z pobytem wujka Franka w szpitalu nieco się zmniejszył, gdy się okazało, że to tylko małe złamanie kości

stopy. Upierał się, że to był tylko wypadek, ale lekarze postanowili przeprowadzić jeszcze kilka dodatkowych badań, aby mieć pewność, że to rzeczywiście nic poważnego. Lucy trzymała rękę na pulsie, tak na wszelki wypadek.

– Jestem pewien, że wkrótce się uspokoi – stwierdził wujek. – Mojej szwagierce zawsze, prędzej czy później, przechodzi.

Lucy nie była tego taka pewna. Jeśli chodziło o jej matkę, to nie było gorszego grzechu od splamienia wizerunku rodzinnej firmy. Lukratywny interes, który rodzice budowali przez całe życie, był jak zwykle ważniejszy od dobra własnej córki. Gdy była dzieckiem, przenosili się z miejsca na miejsce, a każdy kolejny adres był coraz bardziej prestiżowy, dom zaś coraz większy. Aż wreszcie wspięli się na sam szczyt swojej kariery i mieszkali teraz w samym sercu Londynu, w jednym z najbardziej luksusowych domów przy jednej z najbardziej pożądanых ulic.

Najważniejsze dla jej rodziców były odpowiedni wizerunek i sukces. Zdjęcia ich córki w jakimś tabloidzie nie pasowały do tego idealnego obrazka.

Frank znowu zerknął na gazetę leżącą na jego kolanach.

– Jestem pewien, że to był nieumyślny błąd.

– Problem w tym, że ciągle je popełniam – powiedziała Lucy z westchnieniem.

Podniosła wzrok i zobaczyła, jak zmartwiony wujek wciąż na nią patrzy. Wyprostowała się i szybko otarła łzy, które nagle pojawiły się w jej oczach.

– W każdym razie Jamie Watkins to zdemoralizowany oszust. Mam nadzieję, że jego żona zrobi z nim porządek – wypaliła Lucy, starając się wyglądać na pewniejszą siebie, niż rzeczywiście była. – Liczy się tylko to, żebyś wyzdrowiał.

– Już lekarze się tym zajmą – odparł Frank łagodnie. – Trochę wcześniej zadzwoniła do mnie twoja mama, żeby sprawdzić, co u mnie, ale także trochę porozmawiać. Uważa, że byłoby najlepiej dla ciebie, gdybyś na jakiś czas wyjechała z Londynu.

Lucy się wzdrygnęła. Przez całe swoje życie czuła się ciężarem dla rodziców. Nigdy nie osiągała dobrych wyników w nauce w ekskluzywnej szkole z internatem, do której ją posłali. Nie była wystarczająco bystra, aby dostać się na uniwersytet. Nie miała żadnego doświadczenia zawodowego, poza pracą w firmie rodziców, a i to, były tylko jakieś drobne obowiązki i zadania. Nie posiadała właściwie żadnych umiejętności. A teraz wyglądało na to, że rodzice nie chcieli nawet, aby mieszkała w ich pobliżu. Lucy miała wrażenie, że nigdy nie będzie w stanie sprawić, aby poczuli się z niej dumni.

– Tak się składa, że może znalazłaby się dla ciebie praca w znakomitej lokalnej gazecie w moim ukochanym rodzinnym Cranbridge – oznajmił wujek Frank. – A ta gazeta ma bardzo wyrozumiałego prezesa.

Po raz pierwszy tego dnia się roześmiała.

– Tak się zupełnie przypadkowo składa, że on jest moim wujkiem! Frank uśmiechnął się.

– Dokładnie, tak się składa, że jestem właścicielem „The Cranbridge Timesa”. Weź tamtą gazetę, dobrze? – dodał, pokazując na blat szafki nocnej. – To najnowsze wydanie.

Lucy pochyliła się, żeby podnieść złożoną gazetę. Szybko rzuciła okiem na pierwszą stronę „The Cranbridge Timesa”, żeby sprawdzić, czy jest tam jakaś informacja o niej. Jednak na szczycie nagłówki dotyczyły robót drogowych i imprezy charytatywnej. Na głównym planie znajdowało się zdjęcie jakiegoś mężczyzny trzymającego ogromne warzywo.

Podawała gazetę wujkowi, który zmarszczył znacząco swoje siwe brwi, gdy wziął ją od Lucy.

– Trzeba przyznać, że to naprawdę imponujących rozmiarów rzepa – powiedział ze śmiechem, gdy przewrócił pierwszą stronę i oddał jej gazetę. – Przeczytaj wstępniak – dodał.

Lucy wzięła do rąk „The Cranbridge Timesa” i szybko przeczytała wszystkie trzy akapity. Ku jej zdumieniu artykuł był pełen pasji, pewności i rzetelnych informacji.

– Całkiem dobre, co? – usłyszała komentarz wujka.

Przytaknęła, wciąż wpatrując się w druk.

– Tak, to naprawdę bardzo dobre. Kto to napisał?

– Tom Addison. Jeden z najlepszych redaktorów, z jakimi miałem okazję pracować.

Następny zdolniacza, który tylko wpędzi ją w kolejne kompleksy – pomyślała.

– Nie nadaję się do pracy w twojej gazecie – powiedziała. – Dobrze wiesz, że nie mam żadnego doświadczenia związanego z dziennikarstwem ani czymkolwiek pokrewnym. Może po prostu zostanę u ciebie przez tydzień albo do czasu, kiedy staniesz na nogi.

– Tak się składa, że gazeta aktualnie ma braki kadrowe. Zatem może po prostu spotkasz się jutro z redaktorem? Dobrze? Dla mnie? – Frank podniósł rękę, na której miał wenflon. – Wszak jestem pod kroplówką.

– To szantaż emocjonalny – odparła. Ale pochyliła się i pocałowała go delikatnie w policzek. – OK. Tylko już nie podnoś sobie ciśnienia. Ani nie rób sobie nadziei. Ale tak, spotkam się z Tomem Addisonem, zanim odwiedzę cię tutaj jutro po południu.

Tak wiele zawdzięczała wujkowi Frankowi. I chociaż czuła się, jakby sięgnęła dna, wiedziała, że czas, który spędzi w Cranbridge, będzie krótki. Tylko do chwili, aż wujek wydobreje i wróci do pełni sił. No bo co miała do zaoferowania tej cichej wiosce na odludziu, czego nie miałby nikt inny?

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Czasami wystarczy tak niewiele,
aby odzyskać to, co utracone...

Lucy pakuje walizki i ucieka do spokojnej wioski Cranbridge, aby zaopiekować się ukochanym wujkiem Frankiem. Jednak Cranbridge nie jest już tym idyllicznym miejscem, które pamięta sprzed lat. Co gorsza, nad dumą i radością Franka – lokalną gazetą „The Cranbridge Times” – wisi widmo bankructwa. Redaktor naczelny Tom Addison traci wiarę w przyszłość gazety i pilnie potrzebuje wsparcia, by ją uratować. Czy Lucy, która ma teraz trochę wolnego czasu, zdoła zdziałać cuda i wspólnie z Tomem ocalić rodzinny biznes?

W trakcie długiego, gorącego lata rodzą się nowe przyjaźnie, a zranione serca zaczynają się goić. Może dzięki pomocy bezdomnego psa Lucy i Tom znajdą drogę do nowego początku?

Alison Sherlock

jest autorką bestsellerowych książek z serii **Willow Tree Hall**. Uwielbia pisać historie pełne ciepła, miłości i przyjaźni. Od najmłodszych lat kocha czytać książki i tworzyć własne opowieści. Któregoś dnia poszła za głosem serca, zrezygnowała z pracy w biurze i została pisarką na pełny etat. Mieszka z mężem w Surrey.

🍷 CUTE
🍷🍷 SENSUAL
🍷🍷🍷 SPICY
🍷🍷🍷🍷 DARK

editio
Rep
EDITIO.PL

ebook dostępny na:
ebookpoint

ISBN 978-83-289-1096-6



9 788328 910966

cena: 46,90 zł